

AHMAD AL-SADEQ. OPOWIEŚĆ O UCIECZCE Z SYRII

| 1

Kiedy manifestacje w Syrii zmieniły się w potworną wojnę, plany i marzenia Ahmada legły w gruzach. Tysiące osób aresztowano. Wiele miast odcięto od świata, pozbawiając prądu i wody. Kryzys w kraju wywołał niewyobrażalny wzrost cen mieszkań i żywności. Miliony ludzi straciły domy i pracę, a wysiedleni przenosili się z miasta do miasta, szukając choćby odrobiny bezpieczeństwa. Na budynki mieszkalne zaczęły spadać bomby.

Wojna zmusiła Ahmada do opuszczenia rodziny i ucieczki do Europy.

Jestem bardzo wdzięczny za to, że mogę opowiedzieć o swoich przeżyciach. Wydaje mi się, że teraz nadszedł na to dobry czas. Udało mi się nabrać trochę dystansu do własnej historii i nieco z niej się „wyleczyć”. Wołałbym też rozmawiać po angielsku. W tym języku łatwiej mi wyrażać emocje związane z tamtym czasem.

Mam na imię Ahmad. To imię oznacza osobę błogosławioną i ufam, że tak właśnie jest w moim przypadku. Na Bliskim Wschodzie to bardzo popularne imię. Pochodzi z kultury islamu. W tym regionie dzieciom nadaje się imiona z nadzieją, że będą one miały znaczenie w ich dalszym życiu. To było też jedno z pierwszych moich zaskoczeń, gdy poznawałem

Europejczyków. Odruchowo pytałem ludzi o znaczenie ich imion, ale często okazywało się, że to tak „po prostu”. Pamiętam, jak w 2014 roku mój dziadek opowiadał mi historię o tym, że wszystko przychodzi i odchodzi, poza twoim imieniem. Opowiadał, że zawsze możesz stracić pieniądze, pracę, a nawet dach nad głową, ale nigdy nie stracisz swojego imienia. Właśnie dlatego, gdy się przedstawiam swoim imieniem to mówię tak naprawdę, kim jestem.

| 2

Imiona także bardzo pomogły nam, gdy jako uchodźcy pojawialiśmy się w innych krajach. Nie znaliśmy dobrze języka, więc rozpoczęcie swobodnej rozmowy było trudne. Wtedy zawsze można zapytać: „Jak się nazywasz?”. To proste pytanie pozwala zacząć rozmowę i dowiedzieć się czegoś o drugim człowieku. To pozwalało nam się poczuć bezpiecznie.

Pochodzę z północno-zachodniej części Syrii z miasta Idlib, które od niedawna znane jest na całym świecie. Mieszkałem tam przez prawie 17 lat, aż do ukończenia szkoły średniej. W mieście nie było jednak uniwersytetu, więc musiałem przenieść się do Aleppo. Na studia wyjechałem w 2013 roku, więc prawie dwa lata po rozpoczęciu wojny.

Już sama podróż była trudna, bo na trasie musiałem minąć wiele posterunków i punktów kontrolnych. One pojawiły się w całym kraju po pierwszych manifestacjach i wystąpieniach przeciwko rządowi.

Porozmawiajmy chwilę o moim mieście. Nazywają je „zielone Idlib”, bo znane jest z upraw drzewek oliwnych. To raczej miasto starszych ludzi. Przeważają tam rolnicy, których dzieci

rozjechały się po świecie. To także miasto, które nie rozwinęło się za bardzo w ostatnich latach.

Trudno mi opisać to miejsce przed wybuchu wojny. Nie mam wielu wspomnień. Ale pamiętam, że znałem tam wszystkich, a wszyscy znali mnie. Miałem tam masę znajomych i zawsze było coś do roboty. To było miejsce, w którym moi rodzice nie musieli się martwić tym, gdzie jestem. Było bezpiecznie, a my byliśmy bardzo szczęśliwi.

| 3

W mojej pamięci to miasto zawsze będzie rajem na Ziemi. Stamtąd pochodzą wszyscy moi przyjaciele i cała rodzina. To jest moje miejsce na Ziemi i zawsze będę je tak wspominał.

Nadeszła rewolucja. W 2011 roku rozpoczęły się manifestacje na ulicach miast. Wtedy ludzie zaczęli protestować przeciwko rządowi. To było przerażające. Pamiętam, że bardzo się bałem, bo ludzie zaczęli wypowiadać słowa i zdania, które od zawsze były zakazane. Wychowano mnie w przekonaniu, że „ściany mają uszy”.

Moim największym marzeniem było wówczas skończenie szkoły i pójście na studia. Mając 16-17 lat pierwszy raz poczułem się jak dorosły i chciałem zachowywać się jak dorosły. Liczyłem na to, że uda mi się skończyć szkołę średnią i pójść na uniwersytet, żeby móc się rozwijać i poszerzać swoje horyzonty.

I raptem wszystko się zmieniło. Od ukończenia szkoły ważniejsze stało się bycie bezpiecznym. Nagle orientowałeś się, że nie wiesz, gdzie jest twoja siostra czy brat

i zaczynałeś żyć w strachu. Jako rodzina w kółko musieliśmy zmieniać miejsce zamieszkania. Kolejne miasta i kolejne wsie. Warto wspomnieć, że nie mieliśmy też kont w bankach. Dzisiaj, przemieszczając się, nie muszę się martwić o pieniądze, bo zawsze mogę za wszystko zapłacić z mojego konta. Wtedy pieniądze musieliśmy mieć w ręku. Wszystko, co mieliśmy - to był nasz dom i nasza ziemia. Pamiętam, że bardzo pilnowałem swoich książek. To one miały pozwolić mi pójść na uniwersytet.

| 4

Przed wojną wszystko było proste. Chciałem iść na studia, dobrze się uczyć i rozwijać. Później wszystko się zmieniło. Pojawili się żołnierze. Ci sami, którzy wcześniej mogli być naszymi przyjaciółmi czy nawet braćmi. Pamiętam, że pierwsze sześć miesięcy rewolucji to były niekończące się pokojowe protesty, ale później wszystko się zmieniło. Musieliśmy walczyć o swoje bezpieczeństwo. Nikt nie chciał się narażać, bo każdego dnia mogłeś zginąć.

Myślę, że wiele osób chciałoby wiedzieć, dlaczego właściwie rozpoczęliśmy tę rewolucję. Dlaczego pozwoliliśmy, żeby ktoś zniszczył nasz kraj na nasze własne życzenie. Po pierwsze, zależało nam na równości. Wiele osób nie mogło iść na studia albo pracować naukowo, bo nie mieli ojca czy wujka, który mógłby im to załatwić. Nie mogliśmy oglądać telewizji, poza dwoma kontrolowanymi kanałami. Nie mogliśmy swobodnie dostać paszportu, żeby opuścić granice państwa. Wszystko było kontrolowane.

Żołnierze zaczęli przeszukiwać domy, mieszkania i zatrzymywali ludzi bez powodu. Byliśmy przestraszeni. Kiedy dowiadywaliśmy się, że będą przeszukiwać naszą okolicę,

wiedzieliśmy, że musimy się przenieść. Tak wyglądały pierwsze miesiące. Później rozpoczęło się zrzucanie bomb i ludzie zaczęli ginąć. Nigdzie nie było bezpiecznie. Musiałem się przenieść do Aleppo, a później do Damaszku. Jednak cały czas ciągnęło się za mną moje pochodzenie.

| 5

W 2014 roku często słyszałem, że moi kolejni znajomi uciekają. Myślałem - jak to jest, kiedy na uniwersytecie nie musisz się martwić o bezpieczeństwo? Sam nie miałem realnej możliwości, żeby wyjechać. Nie było legalnej drogi ucieczki, a nielegalna była bardzo kosztowna.

Pamiętam, że jakiś czas później, idąc na uczelnię, zobaczyłem ciało człowieka. Tego dnia zamiast jechać autobusem, poszedłem pieszo. Uczelnia znajdowała się pomiędzy stacjami Armii Wyzwolenia Syrii i posterunkiem oddziałów rządowych. Między nimi odbywał się ostrzał. To wtedy zobaczyłem, jak jedna z rakiet uderza w autobus i zabija 42 osoby, głównie studentów.

Chciałbym teraz podkreślić, że ludzie nie wyjeżdżają z Syrii. Oni uciekają. Ucieczka jest pozbawiona radości, poczucia przygody i wygody. To próba wydostania się z piekła.

Pamiętam, że pożyczyłem od znajomych masę pieniędzy. Od jednych 20 dolarów, a od innych 100. To wtedy było dla nich naprawdę dużo. Łącznie zebrałem 1600 euro. Wsiadłem w autobus i wyruszyłem. To było ponad 16 godzin jazdy i mnóstwo punktów kontrolnych po drodze. Wreszcie dotarłem do tureckiej granicy i spróbowałem uciec.

Pokonywanie granicy nie powinno być postrzegane jako heroiczny wyczyn. Jeśli powiem: chodźmy teraz do ciemnego lasu, pewnie się zgodzicie. Jednak zrobicie to nie dlatego, że nie czujecie strachu, ale z tego powodu, że w ciemności nie widać tego, z czym trzeba się zmierzyć. Ale gdy już wejdziecie w ciemność i zobaczycie to, więcej nie będziecie chcieli przez to przechodzić.

| 6

Jeśli dzisiaj miałbym jeszcze raz podjąć decyzję o ucieczce, nie zrobiłbym tego, bo było to zbyt niebezpieczne. Wiesz jak ciężko jest przejść przez płot? Cały czas się ranisz, a krew jest wszędzie. Miałem 19 lat, kiedy uciekałem, nie byłem żołnierzem i nie miałem mocnego ciała, które mogło mnie ochronić. Musiałem cały czas biec i unikać policji. Nie znałem języka i nie mogłem z nikim rozmawiać. Ucieczka kojarzy mi się z panicznym lękiem przed śmiercią.

Wydaje mi się, że już nigdy nie przestanę dzielić swojego życia na to z przeszłości i to obecne. One naprawdę się różnią. A co było najtrudniejsze? Poczucie, że nie ma wokół ciebie nikogo bliskiego, kto może cię wesprzeć. Nikt nie przytuli cię i nie powie, że wszystko będzie okej. Z nikim nie możesz nawet porozmawiać. Musisz cały czas być supermanem. Dlatego nie chcę, żeby ktoś mnie postrzegał jak bohatera. Moim zdaniem każdy ma w sobie takiego bohatera. On się pojawia, gdy musimy zmierzyć się z trudnościami.

Przede wszystkim jestem człowiekiem. Chcę móc płakać, śmiać się i rozmawiać.

Miałem bardzo mało pieniędzy, więc znalezienie drogi ucieczki było bardzo trudne. Nie miałem wystarczająco dużo środków, aby wybrać najpewniejszą opcję, więc zdecydowałem się na tę najtańszą, choć wiedziałem, że może się to źle skończyć.

| 7

Za pierwszym razem trafiłem na osobę, która w zasadzie wystawiła nas policji. Powiedziała, że jesteśmy na granicy i jeśli dobiegniemy do konkretnego znaku, będziemy w Turcji. Tymczasem policja łatwo nas złapała, aresztowała na jeden dzień i odesłała do Syrii. Odnalazłem później tego człowieka i zapytałem, jak mógł nam to zrobić. Jednak dla niego, nie byliśmy ludźmi, którym trzeba było pomóc. Byliśmy tylko pieniędzmi. Podobnie było w Turcji, gdzie zapłaciłem 10 dolarów za bilety, które później okazały się marnymi podróbkami.

Znajdujesz się w sytuacji, gdzie nikt nie może Ci pomóc. Jesteś sam i czujesz się ofiarą. Nie mówię o sobie, że nią jestem, bo szukam litości. Chcę tylko opowiedzieć swoją historię i pokazać jak to naprawdę wyglądało.

Nawet po przedostaniu się do Turcji, dalej musisz uciekać. Nie możesz poruszać się normalnymi środkami komunikacji. Cały czas pozostajesz w ukryciu. Dlatego podróżowaliśmy w zamkniętych ciężarówkach - tak by nikt nas nie widział. Jednocześnie cały czas słyszeliśmy opowieści o tym, że właśnie wsiadając do takiej ciężarówki najczęściej stajesz się obiektem handlu ludźmi. W środku nie było niczego, nawet otworów, przez które dostałoby się świeże powietrze. Razem ze mną jechała kobieta w ciąży, która

zmuszona była urodzić dziecko w zamkniętej ciążarówce. Wiedzieliśmy, że musimy się jakoś zatrzymać. Całe szczęście, ktoś miał telefon i wezwaliśmy policję, która zatrzymała kierowcę.

Zawsze wierzyłem, że to, że ludzie między sobą się różnią, czyni świat pięknym. Gdybyśmy wszyscy byli tacy sami, rzeczywistość byłaby nudna. Teraz możemy marzyć o wycieczce do Hiszpanii, żeby poznać jej kulturę. Gdybyśmy byli tacy sami, niczym byśmy się nie wyróżniali.

Nigdy jednak nie podejrzewałem, że można traktować drugiego człowieka jak przedmiot, który przynosi pieniądze i sprzedawać go komuś, kto zapłaci najwięcej.

Zacząłem wtedy zadawać sobie pytanie o sens istnienia. Może trzeba było zostać w Syrii i po prostu pozwolić się zabić? Dlaczego muszę to wszystko przeżywać? Byłem już jednak w miejscu, z którego nie było powrotu.

Później musieliśmy łodzią dostać się z Turcji do Grecji. Znaleźliśmy człowieka, który powiedział, że może nas przewieźć. Powiedział, że bezpieczny limit miejsc na łodzi to 50 osób, więc spokojnie się zmieścimy. Ale gdy przyszliśmy na miejsce, czekały 83 osoby. Kiedy odmówiliśmy wejścia, osoba, która organizowała łódź, wyjęła bat i zapytała, czy ktoś ma z tym problem. Mogliśmy albo utonąć na morzu, albo zginąć z jego ręki.

Często zdarza mi się marzyć, że któregoś dnia wszystkie te wspomnienia i obrazy znikną z mojej głowy. Nie potrafię znaleźć słów, żeby opowiedzieć, co wtedy czułem.

Trzy razy próbowałem uciec łodzią do Grecji. Za pierwszy razem łódź była za ciężka, za drugim silnik zgasł po odbiciu od brzegu. Każdy uchodźca zna tysiące takich historii. Pamiętam jedną z osób, która zaczęła krzyczeć, że umrzemy, po tym, jak łódź zaczęła nabierać wody, a dookoła nie widać było lądu. Teraz, gdy o tym opowiadam, staram się uśmiechać. To pozwala mi nie płakać i nie przeżywać tego na nowo.

Czasem ludzie pytają mnie: chodziłeś kiedyś po górach? Odpowiadam: tak, uciekałem przez turecką granicę 32 kilometry pieszo. A pływałeś łódką kiedyś? Tak, w łodzi do Grecji z innymi uchodźcami.

Takie podejście pozwala mi zachować równowagę.

Po dotarciu do Grecji, odkryliśmy, że z punktu widzenia wielu Europejczyków nie jesteśmy uchodźcami, a kłopotem. Ludźmi bez wartości. Pamiętam, że zaraz po dotarciu na ląd pytaliśmy, gdzie możemy się zatrzymać. W odpowiedzi otrzymaliśmy namiot. Zwykły namiot i ostrzeżenie, żebyśmy uważali, gdzie go rozstawiamy. Wtedy po raz pierwszy poczuliśmy, że Europa to nie jest raj. Tutaj też nie jesteśmy całkowicie bezpieczni. Tutaj wciąż jesteśmy elementem systemu. Gdy aplikowaliśmy o pracę, nie dostawaliśmy żadnych odpowiedzi. Gdy szliśmy osobiście, żeby się dowiedzieć, ile będziemy czekać na odpowiedź, wyrzucali nas za drzwi bez odpowiedzi. Żadnego szacunku.

Ludzie często mnie pytają, co było najtrudniejszym elementem mojej ucieczki. Zawsze odpowiadam: pozostanie człowiekiem i zachowanie godności.

| 10

Nawet teraz, w Holandii, zdarzają się nieprzyjemne sytuacje. Pracuję w firmie z branży IT. Na całym świecie angielski jest językiem, którym porozumiewają się wszyscy programiści. Jednak czasami słyszę: „Powinieneś nauczyć się holenderskiego”. Odpowiadam: „Dlaczego? Co jest ważniejsze - nauka języka czy płacenie podatków?”. Bo zarabiając w Holandii, uczciwie płacę tu podatki.

Po dotarciu do Holandii poszedłem na spotkanie w biurze, które miało pomagać uchodźcom w odnalezieniu się w nowym kraju. Dostępny był nawet specjalne stypendium, które miało pomóc w nauce języka holenderskiego. Złożyłem tam wówczas swoje CV wraz z informacjami o certyfikatach językowych i zaliczonych semestrach na studiach, które zacząłem jeszcze w Syrii. Stypendium zakładało jednak, że będę się poświęcał tylko nauce języka. Wtedy powiedziałem, że przybyłem tutaj, aby móc normalnie żyć i spełniać marzenia o studiowaniu. Jeśli nie będę mógł tego robić i żyć normalnym życiem studenta, to dziękuję za taką pomoc. Dlatego zacząłem pracować nocami, aby w ciągu dnia móc uczyć się na uniwersytecie. Z tego jestem naprawdę dumny.

Dzisiaj sam o sobie mówię, że jestem aktywistą humanitarnym. Nie pomagam realnie uchodźcom. To jest rola państwa. Wyznam jednak zasadę, że każdemu należy się szacunek,

każdy potrzebuje rozmowy i należy dać mu szansę opowiedzenia swojej historii. Musimy być postrzegani jak ludzie równi.

Wiele osób pyta mnie także, jak czuję się jako sunnita. To skomplikowana kwestia. Zawsze odpowiadam taką metaforą: jeśli jesteś człowiekiem, który musi zmierzyć się z dziesięcioma przeciwnikami - co robisz? Nie dasz rady z nimi sam wygrać. Zaczynasz ich nastawiać wrogo wobec siebie i sprawiasz, że tracą do siebie zaufanie. Dokładnie tak zachował się nasz rząd. Podzielił nas i poróżnił. Zrozumiałem to, gdy trafiłem do obozu dla uchodźców w Grecji, gdzie wszyscy przebywaliśmy razem. Sunnici, szyici, jazydzi, Afgańczycy, Irańczycy. Pomagaliśmy sobie tylko dlatego, że nie było tam polityki.

| 11

Dziś nikt nie mówi mi, kogo mam nienawidzić.

Wszystkim, którzy mnie teraz słuchają chciałbym przekazać jedną rzecz - nie słuchajcie opowieści innych o nas samych. Jeśli chcecie się czegoś dowiedzieć, poznać prawdę, zapytajcie. Opowiemy wam. My naprawdę jesteśmy miłymi ludźmi. Jesteście inteligentni spróbujcie sami poznać prawdę. Nie słuchajcie innych, którzy chcą wam ją narzucić.

Marzę o tym - jak każdy Syryjczyk - aby zobaczyć nasz kraj wolnym i bezpiecznym. Najbardziej jednak chciałbym mieć szansę uczyć się, doświadczać życia i podróżować jak normalny człowiek. Pewnie dlatego tak bardzo pokochałem uczelnię - za biurkami wszyscy jesteśmy równi i nikt nie pyta, skąd jesteś.

Marzę o tym, by być wolnym człowiekiem.



Polska Akcja Humanitarna